

Марія Конопницька  
ПРО КРАСНОЛЮДКІВ  
ТА СИРІТКУ МАРІСЮ

ВИДАННЯ З ПАРАЛЕЛЬНИМ ТЕКСТОМ

Maria Konopnicka  
O KRASNOLUDKACH  
I SIEROTCE MARYSI

Харків  
«ФОЛІО»  
2018

# JAK NADWORNY KRONIKARZ KRÓLA BŁYSTKA ROZPOZNAWAŁ WIOSNĘ

## I

Zima była tak ciężka i długa, że miłościwy Błystek, król Krasnoludków, przymarzył do swojego tronu. Siwa jego głowa uczyniła się srebrną od szronu, u brody wisiały lodowe sople, brwi najeżone okiścią stały się groźne i srogie; w koronie, zamiast pereł, iskrzyły krople zamarzniętej rosy, a para oddechu osiadała śniegiem na kryształowych ścianach jego skalnej grotty. Wierni poddani króla, żwawe krasnoludki, otulali się jak mogli w swoje czerwone opończe i w wielkie kaptury. Wielu z nich sporządziło sobie szuby i spencery z mchów brunatnych i zielonych, uzbieranych w boru jeszcze na jesieni, z szyszek, z huby drzewnej, z wiewiórczych puchów, a nawet z piórek, które pogubiły ptaszki, lecące za morze.

Ale król Błystek nie mógł się odziewać tak ubogo i tak pospolicie. On zimą i latem musiał nosić purpurową szatę, która od wieków służąc królom Krasnoludków, dobrze już była wytarta i wiatr przez nią świstał. Nigdy też, za nowych swoich czasów nawet, bardzo ciepłą szata owa nie była, ile że z przędzy tych czerwonych pajęczków, co to wiosną po grzędach się snują, utkana, miała zaledwie grubość makowego listka.

Drżało więc króliko srodze, raz wraz chuchając w ręce, które mu tak zgrabiwały, że już i berła utrzymać w nich nie mógł.

W kryształowym pałacu, wiadomo, ognia palić nie można. Jakże?! Jeszcze by wszystko potrzaskało: posadzki i mury.

Grzał się tedy król Błystek przy blasku złota i srebra, przy płomieniach brylantów, wielkich jak skowrończe jaja, przy tęczach, które promyk dziennego światła zapalał w kryształowych ścianach tronowej sali, przy iskrach lecących z długich mieczów, którymi wywijają dzielne Krasnoludki, tak z wrodzonego męstwa, jak i dla rozgrzewki. Ciepła wszakże z tego wszystkiego było bardzo mało,

# ЯК ПРИДВОРНИЙ ЛІТОПИСЕЦЬ КОРОЛЯ БЛИСТЕКА РОЗПІЗНАВАВ ВЕСНУ

## I

Зима була така тяжка і довга, що милостивий Блистек, король краснолюдків, аж примерз до свого трону. Його сива голова від інею стала срібною, з бороди звисали льодяні бурульки, наїжені ожеледдю брови стали грізними і суворими; в короні, замість перлів, іскрились краплі замерзлої роси, а пара з віддиху осідала снігом на кришталевих стінах його скельної печери. Вірні піддані короля, жваві краснолюдки, закутувалися, як могли, у свої червоні опанчі та великі ковпаки. Багато з них поробили собі жупанці з коричневого і зеленого моху, зібраного в лісі ще восени, з шишок, з деревної губки, з білячого пуху і навіть із пір'я, яке погубили птахи, відлітаючи за море.

Але король Блистек не міг одягатись так убого і так просто. Взимку і влітку він мусив носити багряницю, яка з давніх-давен служила королям краснолюдків і була вже така витерта, що аж вітер свистів крізь неї. Навіть новою багряниця не була надто теплою, бо, виткана з пряжі тих червоних павучків, що навесні по грядках снуються, була така тоненька, як маковий листочок.

Тож сердега король увесь дрижав, раз у раз хукаючи в руки, які так закостеніли, що й скіпетра вже не міг утримати.

У кришталевому палаці, як відомо, вогню розпалювати не можна, бо все потріскалося б — і підлога, і стіни.

Тому король Блистек грівся світлом золота і срібла, полум'ям брильянтів — великих, як яйця жайворонків, райдугами, що їх запалював промінь денного світла на кришталевих стінах тронного залу, грівся іскрами, що сипались з довгих мечів, якими вимахували браві краснолюдки не лише тому, що зроду були хоробрі, а й щоб зігрітися. Але ж від цього всього

tak mało, że biedny stary król szczękał zębami, jakie mu jeszcze pozostały, z największą niecierpliwością oczekując wiosny.

— Żagiewko — mówił do jednego z dworzan — słuگو wierny! Wyjrzyj no na świat, czy nie idzie wiosna?

A Żagiewka kornie odpowiedział:

— Królu, panie! Nie czas na mnie, póki się pokrzywy pod chłopskim płótem nie złączą zielenić. A do tego jeszcze daleko!...

Pokiwał król głową, a po chwili znów skinie i rzecze:

— Sikorek! A może ty wyjrzysz?

Ale Sikorkowi nie chciało się na mróz wystawiać nosa. Rzeknie tedy:

— Królu, panie! Nie pora na mnie, aż pliszka ćwierkać zacznie. A do tego jeszcze daleko!...

Pomilczał król nieco, ale iż mu zimno dokuczało srodze, skinie znów i rzecze:

— Biedronek, słuگو mój! A ty byś nie wyjrzał?

Wszakże i Biedronkowi niepilno było na mróz i zawieje. I on się kłaniał i wymawiał:

— Królu, panie! Nie pora na mnie, aż się pod zeschniętym listkiem śpiąca muszka zbudzi. A do tego jeszcze daleko!...

Król spuścił brodę na piersi i westchnął, a z westchnienia tego naszła taka mgła śnieżysta, że przez chwilę w grocie nic widać nie było.

Tak przeszedł tydzień, przeszły dwa tygodnie, aż pewnego ranka jasno się jakoś zrobiło, a z lodowych sopłów na królewskiej drodze jęła kapać woda.

We włosach też śnieg tajać zaczął, a okiść szronowa opadła z brwi królewskich i zmarzłe kropelki u wąsów wiszące spłynęły niby łzy.

Zaraz też i szron ze ścian opadać zaczął, lód pękał na nich z wielkim hukiem, jak kiedy Wisła puszcza, a w komnacie zrobiła się taka wilgoć, że wszyscy dworzanie wraz z królem kichali jakby z moździerz.

A trzeba wiedzieć, że Krasnoludki mają nosy nie lada.

Sam to naród nieduży: jak Krasnoludek but chłopski obaczy, staje, otwiera gębę i dziwuje się, bo myśli, że ratusz. A jak w kocyk wlezie, pyta: „co za miasto takie i którędy tu do rogatek?”. A wpadnie w kufel kwarciany, to wrzeszczy: „Rety! Bo się w studni topię!”.

тепла було дуже мало, так мало, що бідний старий король аж цокотів зубами, які ще залишилися в нього, і з величезним нетерпінням очікував весни.

— Світлячку!.. — звернувся він до одного з придворних, — слуго вірний! Виглянь на світ, чи не йде весна.

А Світлячок покірно відповідає:

— Пане володарю! Ще не час для мене, поки не почне зеленіти кропива під селянським плотом. А до цього ще далеко!..

Король похитав головою, а за хвилину знову кивнув і мовив:

— Синичко! А може, ти виглянеш?

Але Синичці не хотілося і носа на мороз вистромити. Він і мовить:

— Пане володарю! Не час мені, аж поки трясогузка не почне цвірінькати. А до цього ще далеко!..

Помовчав король трохи, помовчав, але холод так страшенно дошкуляв йому, що він знову кивнув головою і каже:

— Сонечко! Слуго мій! А ти б не виглянув?

Однак і Сонечко не поспішав на мороз та метелицю. Він також кланявся та відмовлявся:

— Пане володарю! Не час мені, аж поки не прокинеться комашка під сухим листком. А до цього ще далеко!..

Опустив король бороду на груди і зітхнув, а від його зітханя піднявся такий сніговий туман, що хвилину в печері нічого не було видно.

Так минув тиждень, минуло два тижні, аж одного ранку стало якимось ясно, а з льодяних бурульок на королівській бороді почала капати вода. На волоссі також почав танути сніг, з королівських брів опала ожеледь, а замерзлі крапельки, що звисали з вусів, спливли, наче сльози.

Відразу ж іній почав опадати зі стін, а лід на них тріскався з таким гуком, як тоді, коли на річці скресає крига. У кімнаті зробилося так вогко, що вся двірня, разом з королем, чхала, як із гармат.

А треба знати, що у краснолюдків неабиякі носи.

Сам цей народ невеличкий: побачивши чоловічий чобіт, краснолюдек стає, роззявляє рота і дивується, бо думає, що це величезний будинок. А як влізе в клітку для курей, то питає: «Що воно за місто, як пройти до рогаток?» А впаде в кухоль, то верещить: «Рятуйте, бо потопаю в криниці!»

Taki to drobiazg!...

Ale nosy mają na urząd, że i organiście lepszego do tabaki nie trzeba. Kichają tedy wszyscy, aż się ziemia trzęsie, życząc sobie i królowi zdrowia.

Wtem chłop po drwa do boru jedzie. Słyszac owo kichanie, mówi:

— Oho, grzmi! Skręciła zima karku! — bo myślał, że to grzmot wiosenny. Zaraz konia przed karczmą zawrócił, żeby grosza na drzewo nie utracac i przesiedział tam do wieczora, rachując i rozmyślając, co kiedy robić ma, żeby mu czasu na wszystko starczyło.

Tymczasem odwilż trwała szczęśliwie. Już około południa wszystkim Krasnoludkom poodmarzały wąsy.

Zaczęli tedy radzić, kogo by na ziemię wysłać, żeby się przekonał, czy jest już wiosna.

Aż król Błystek stuknął o ziemię berłem szczerozłotym i rzekł:

— Nasz uczony kronikarz Koszałek-Opałek pójdzie obaczyć, czy już wiosna przyszła.

— Mądre królewskie słowo! — zakrzyknęły Krasnoludki i wszystkie oczy obróciły się na uczonego Koszałka-Opałka.

Ten, jak zwykle, siedział nad ogromną księgą, w której opisywał wszystko, co się od najdawniejszych czasów zdarzyło w państwie Krasnoludków, skąd się wzięli i jakich mieli królów, jakie prowadzili wojny i jak im się w nich wiodło.

Co widział, co słyszał, to spisywał wiernie; a czego nie widział i nie słyszał, to zmyślił tak pięknie, iż przy czytaniu tej księgi serca wszystkim rosły.

On to pierwszy dowiódł, iż Krasnoludki, ledwie na piędz duże, są właściwie olbrzymami, które się tylko tak kurczą, żeby im mniej sukna wychodziło na spencery i płaszcze, bo teraz wszystko drogie.

Krasnoludki tak dumni byli z kronikarza swego, że gdzie kto jakie zielsko znalazł, zaraz mu wieniec plótl i na głowę wkładał, tak, iż mu te wieńce resztę rzadkich włosów wytarły i łysy był jak kolano.

## II

Koszałek-Opałek zaraz się na wyprawę zbierać zaczął. Przyrządził sobie garniec najczarniejszego atramentu, potem wyszykował wielkie gęsie pióro, które, iż ciężkie było, musiał je jak karabin

Така це дрібнота.

Але носи у них такі, що й органістові до табаки кращого не треба. Чхають усі, аж земля трясеться, бажають один одному й королеві здоров'я.

Якось їхав селянин у ліс по дрова. Почув це чхання та й каже:

— Ого, гримить! Скрутила зима в'язи! — бо думав, що це весняний грім. Зразу перед корчмою завернув коня, щоб не витратити на дрова грошей, і просидів там до вечора, підраховуючи і роздумуючи, що коли має робити, щоб на все вистачило часу.

А відлига тривала. Вже коло полудня в усіх краснолюдків порозмерзались вуса.

Почали вони радитись, кого б послати на землю, щоб перевірити, чи вже настала весна. Король стукнув об землю золотим скіпетром та й каже:

— Наш учений літописець Кошалек-Опалек піде поглянути, чи вже прийшла весна.

— Мудре королівське слово! — закричали краснолюдки, і всі подивилися на вченого Кошалека-Опалека.

Той, як звичайно, сидів над величезною книгою, в якій описував усе, що відбулося від найдавніших часів у державі краснолюдків, звідки вони взялися і яких мали королів, які вели війни і як їм у них щастило.

Що бачив, що чув — те описував правдиво, а чого не бачив і не чув — придумував так гарно, що при читанні його книги аж серце раділо.

Це він перший довів, що малесенькі краснолюдки насправді є велетнями, які навмисно вкорочуються, щоб менше сукна йшло на одяг, бо ж усе дороге.

Краснолюдки були страшенно горді за свого літописця. Як тільки хто з них знайшов яке зілля, зараз сплітав вінок і накладав йому на голову. Ті вінки до решти витерли і так рідке волосся, і Кошалек-Опалек був лисий, як коліно.

## II

Кошалек-Опалек відразу почав збиратися в дорогу. Нагодував собі горнець найчорнішого чорнила, потім приготував велике гусяче перо, таке важке, що мусив нести його на плечі,